

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 10 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 236

Min. Skrzyński zrobił furorę.

Mówił do przedstawicieli prasy w trzech językach. — Dziennikarze są nim zachwyceni. W przyszły czwartek spodziewany jest koniec konferencji.

Locarno, 9 października.

Oświadczenia min. Skrzyńskiego wobec prasy sprawiły niezmiernie dobre wrażenie. Zainteresowanie było ogromne. Nie brakowało nikogo. Angielscy dziennikarze podnosili precyzję i rezerwę oświadczeń. Niemieccy dziennikarze mówią, że przekonali się, iż Polska nie będzie przekadzała pracom konferencji. Dziennikarze francuscy i inni są zachwyceni.

Min. Skrzyński mówił do przedstawicieli prasy w trzech językach. Na zapytania, zadawane po niemiecku i po angielsku, odpowiadał w tych samych językach.

Charakterystyka całego exposé zawarta została w odpowiedzi na ostatnie zapytanie, które brzmiało: Czy Polska zamierza nastawać na gwarancję? Min. Skrzyński odpowiedział: Nie zamierzamy nastawać. Chcemy szukać słusznego kompromisu na podstawie traktatu w ramach paktu Ligi.

Defraudacje na pocztach krakowskiej.

Praktykant pocztowy i listonosz „manipulowali” przesyłkami pocztowymi.

Z Krakowa donoszą nam:

W tych dniach władze pocztowe wpadły na trop oszukańczych manipulacji z przesyłkami zagranicznymi, podlegającymi ocenie. Mianowicie jeden z praktykantów pocztowych wraz z listonoszem pobierali od kupców zaliczkę na przesyłkę a w ewidencji kasowej wpisywali minimalne kwoty, resztę zaś z pobranej sumy dzielili się.

Manipulacje te trwały przez dwa miesiące (styczeń i luty) i dopiero teraz przy przeprowadzeniu skontrum zbrodnicy ich działalność wyszła na jaw. Ogólna suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi około 4.000 złotych.

Jak się dowiadujemy, szkoda została pokryta przez osoby trzecie, a winnych wydano z urzędu.

Do Polski przybywa delegacja parlamentarzystów francuskich.

Paryż, 9 października.

Wczoraj wieczorem wyjechała do Polski delegacja parlamentarzystów francuskich. Delegacji towarzyszy wice sekretarz ambasady Arciszewski, oraz Francois Tessan, naczelny dyrektor „Depeshe de Toulouse” wielki przyjaciel Polski.

Ruch strajkowy w Paryżu

Paryż, 9 października.

Komuniści rozplakatowali w ciągu dzisiejszej nocy w Lyonie wezwanie, do magające się od wszystkich pracowników, aby przerwali w poniedziałek pracę na 24 godziny. Naogół przewidują, że ten ruch strajkowy skazany jest na nienowodzenie.

Przyjazd min. Skrzyńskiego, który miał być momentem krytycznym, stał się momentem zwrotnym w kierunku znalezienia rozstrzygnięcia, Polska jest równoznacznym, równoważnym i jednocześnie kontrahentem obrad. Jeśli zajdzie potrzeba, min. Skrzyński w poniedziałek zajmie miejsce przy ogólnym stole obrad.

Dzisiaj min. Skrzyński widział szefów wszystkich delegacji. Jutro zobaczy Stresemanna. Ogólna sytuacja jest taka, że

szuka się wspólnej formuły w sprawie gwarancji wschodnich. Jednomysłność sojuszników jest przywrócona.

Sytuacja Benesa jest taka, że nasładowuje on Skrzyńskiego. Jego berlińska propozycja arbitrażu na niewiele się przydała.

Locarno, 9 października.

Dalszy przebieg pertraktacji przedstawiają sobie delegacje w następujący sposób: W poniedziałek polacy i czeši

będą brali udział w generalnej dyskusji paktowej. We wtorek i czwartek odbędą się końcowe posiedzenia, na których ostatecznie załatwi się kwestie sporne.

W piątek 16 października rano niektóre delegacje zamierzają opuścić Locarno, celem skomunikowania się ze swymi parlamentami.

Do tygodnia ministrowie spraw zagranicznych mają się zjechać znów w Locarno, lub w innej miejscowości, aby położyć swe podpisy pod paktem bezpieczeństwa.

Gdyby uzgodnienie głównych wytycznych paktu zachodniego i wschodniego nie nastąpiło do przyszłego czwartku, należy się liczyć ze zwołaniem nowej konferencji ministrów spraw zagranicznych, która od nowa zajmie się omawianiem zmienionej sytuacji.

Berlin, 9 października.

Prasa tutejsza donosi z Locarno, że koniec konferencji przewidywany jest tam w przyszły czwartek. Chamberlain już 18-go b. m. oczekiwany jest w Londynie.



— Słyszałaś, ta słynna gwiazda z baletu dostała od swego wujaszka kolbę z brylantów.
— Słyszałam.
— No i cóż ty na to?..
— Albo ten wujaszek, albo te brylanty nie są prawdziwe. Najpewniej jedno i drugie.

Napad na express Warszawa — Moskwa.

Bandyci zrabowali ważne dokumenty.

Ryga, 9 października.

Ekspres sowiecki Warszawa — Moskwa został dziś zatrzymany o 60 km. od Moskwy

przez 17 bandytów,

którzy wpadli do wagonu, wiozącego urzędową delegację na międzynarodowy zjazd komunistyczny i zrabowali

ważne dokumenty oraz znaczne ilości zagranicznych pieniędzy.

Duże oddziały agentów tajnej policji wysłane zostały na poszukiwanie bandytów, którzy ukryli się w okolicznych lasach. Okradzeni komuniści są aresztowani.

Zagadkowy zamach na fort.

Wymiana strzałów pomiędzy posterunkiem wojskowym a tajemniczym osobnikiem.

Z Krakowa donoszą nam:

Wczoraj w godzinach popołudniowych prowadziły tu władze dochodzenia w Grębałowie, a to na skutek alarmujących wiadomości, iż dnia 7 bm. usiłowano dokonać zbrodnego zamachu na fort amunicyjny w tejże wsi.

Wedle otrzymanych informacji, wieczorem tego dnia posterunek wojskowy zauważywszy jakichś podejrzanych osobników, którzy na jego wezwanie się nie zatrzymali, wobec czego dał do nich

strzał, na co owi osobnicy odpowiedzieli również strzałami.

W następstwie wzajemnej strzelaniny został lekko ranny w rękę jeden szeregowiec, którego odstawiono do szpitala garnizonowego.

Wyświetleniem tej zagadkowej sprawy zajęły się władze wojewódzkie i wojskowe, dotychczas jednak nie wydały w tej sprawie oficjalnego komunikatu.

Kasjarze rozbili kasę w fabryce Turskiego, Cwiklińskiego i S-ki.

Nocy dzisiejszej, dostali się kasjarze do kantoru fabrycznego firmy Turski, Cwikliński i S-ka, znajdującej się przy ul. Słowiańskiej 31.

Obok kantoru mieści się fabryka, w której przez całą noc pracowała nocna zmiana. Nie bacząc na to, kasjarze zdołali wyrwać okienice z okna kantoru fabrycznego, wybić szyby i dostać się do wnętrza.

Kasjarze wywiercili w kasie otwory i wycięli tępem żelazem dziury, jednakże nic ze znajdującej się w kasie gotówki nie zdołali zabrać.

Prawdopodobnie spłoszył ich dozorca, który o 5 rano udał się do kantoru w celu zamiecenia lokalu. Już o godz. 6-ej przybyła na miejsce wypadku policja śledcza z psem policyjnym „Lordem”.

Sledztwo w toku.

Dolar w Łodzi

Kurs dolara w dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi wynosił w płaceniu 6.15, w żądaniu 6.20. Tendencja mocniejsza.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 28.99
Paryż 27.77
Szwajcaria 115.42

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.15

III PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.17
Tendencja mocniejsza.

„Ministrowie są od tego, by padali...“

„Sejm budzi się z letargu, zwolennicy obecnego premiera topnieją...“

stwierdza organ posła Korfantego.

Wbrew nadziejom p. premiera i jego otoczenia i wbrew prasie, oddanej gabinetowi, sejm jako całość i poszczególne stronnictwa otrząsają się z pewnego odrętwienia, w jakim znajdowały się na pierwszym posiedzeniu izby — czytamy w „Rzeczypospolitej“:

Do tej szczęśliwej dla państwa zmiany nastroju przyczyniły się w wysokim stopniu wiadomości, nadchodzące z kraju...

Posłowie i partie zaczynają rozumieć, że dalsze bezkrytyczne tolerowanie niefortunnej gospodarki p. Władysława Grabskiego, nie będącej już polityką, lecz jakimś eksperymentowaniem z losami narodu i państwa, musiałoby doprowadzić do katastrofy. Ofiarą tej katastrofy padłby już nie tylko sejm obecny, lecz wogóle parlametarne instytucje w Polsce, a potem i niezawisłość Polski...

Rzecz znamienna, że od środy wieczora szereg stronnictw, które zrazu wahały się, czy usunąć obecny rząd i ster losów państwa powierzyć innym ludziom, zaczyna hołdować zapatrywaniu, że pan Władysław Grabski nie powinien dłużej ani stać na czele rządu, ani piastować teki skarbu.

Piastowcy, grupa posła Matakiewicza, socjaliści, chadecy studjują gruntnie sytuację i decydują nawrócić na wę państwową w innym, niż do tej pory kierunku.

Związek Ludowo - Narodowy jest także na rozstajnych drogach od 48 godzin, bo jego wodzowie widzą, że pierwotny zamiar podtrzymywania pana Władysława Grabskiego za każdą cenę jest brzo niebezpieczny dla państwa i dla stronnictwa.

A ponieważ istnieje zamiar przeprowadzenia bardzo szczegółowej i bardzo bezwzględnej dyskusji w sejmie na posiedzeniach plenarnych nad całą polityką gospodarczą i finansową rządu, przeto postanowiono odroczyć te posiedzenia plenarne na kilkanaście dni...

Nikt nie chce piętnować smutnego wyniku niefortunnych eksperymentów pana Władysława Grabskiego wtedy, gdy pan minister Skrzyński w Locarno będzie musiał bronić naszego bezpieczeństwa zewnętrznego...

Gdy jednak konferencja w Locarno dobiegnie końca, trzeba będzie pomyśleć o zabezpieczeniu ładu wewnętrznego. Ten ostatni trzeba powierzyć innym rękom...

Jesteśmy pewni, że sejm — pomimo, że go się pomawiało przed kilku dniami o brak energii — załatwi tę sprawę gruntownie.

„Ministrowie są od tego, by padali“ — powiedział Ludwik XIV. — Naród polski większym suwerenem niż nawet Król-Słońce.



Jak już donosiliśmy, w miejscowości OERSONKRAAL w Afryce poł. wykryto pokłady złota. W ciągu krótkiego czasu mała wioska afrykańska zamieniła się w miasto, składające się z domów na wozach

Girard — dyktator finansowy świata za czasów Napoleona.

Jak dorobił się fortuny najbogatszy żeglarz świata.

Jednooki, brzydki, krępy, odrażający, nie znający uczucia litości i miłosierdzia — swój olbrzymi majątek zapisał biednym i sierotom.

Niedawno zastanawiano się w Ameryce nad tem, który z żeglarzy był najbogatszy i własnym sprytem dorobił się największego majątku. Po dłuższych sporach, przyznano „żeglarską palmę“ synowi francuskiego marynarza, niejakiemu Girardowi, który w ósmym roku utracił jedno oko, co wyrobiło w chłopcu ponure i złośliwe usposobienie.

Nieszczęśliwe warunki życia zmusiły go już w 13 roku do ucieczki z rodzicielskiego domu. Pozbawiony dachu na głowę — wałęsał się długi czas po świecie, nie mogąc nigdzie znaleźć żadnej pracy. Głód i chłód byli nieodstępными jego towarzyszami, gdyż nikt nie chciał przyjąć kaleki o tak ponurym wyglądzie. Nawet jałmużny nie chcieli dawać kalece, odsuwając się od niego z odrazą.

Wreszcie sprzykrzyło się Girardowi takie życie i postanowił raz z niem skończyć. Udał się przeto do Bordeaux aby tam w najdalszym zakątku portu, rzucić się w odmęty fal. Jednak samo bójcze zamiary spełżyły na niczem, gdyż jeden ze strażników, zauważywszy rozpaczliwy krok chłopca wszczął alarm i kilku marynarzy na rozkaz kapitana pośpieszyło tonącemu z pomocą. Z wielkim trudem udało się wydobyć zniecheczonego do życia na powierzchnię, poczem przywieziony na pokład okrętu, dzięki starannej opiece odzyskał wkrótce przytomność.

Jednak uparciuch nie dał za wygraną, i kiedy odwrócono się w pewnym momencie i niepilnowano go — skoczył ponownie do morza. Lecz i tym razem wyratowano go jeszcze w ostatniej chwili i umieszczono pod strażą w osobnej kajucie. Skoro Girard uspokoił się, przyprowadzono zatwardziałego samobójcę przed oblicze kapitana, który patrząc długo na niego, oświadczył w szorstkim tonie, że jeżeli pragnie tak bardzo morskiej wody, to za karę będzie musiał pozostać na statku.

Dziewięć lat żeglował Girard między portem Bordeaux a Indjami Zachodnimi, poczem awansował z chłopca okrętowego na pomocnika kapitana. Pomimo klauzuli francuskiego prawa, które nie zezwala na dowodzenie okrętem przed ukończeniem 25 lat i domaga się odhycia dwuletniego kursu na rządowym statku — młody żeglarz licząc sobie zaledwie 20 wiosen życia, stał się już samodzielnym kierownikiem. Podczas tej służby przewoził on na statku również i własny towar, który sprzedawał z wielkim zyskiem. W kilka lat później dorobił się na tyle, że

kupił sobie piękny żaglowiec, który nie bawem sprzedał wraz z całym ładunkiem, stanowiącym tylko częściowo jego własność. Zdobycszy większą sumę wyemigrował do Pittsburga i otworzył tam mały handel win przy Water Street. Najbardziej życzliwy biograf opisuje go w następujący sposób:

Postać miał drobną, lecz krępa, wyraz twarzy głupi i wskutek braku oka oraz dużych krzaczystych brwi — budził odrazę. W stosunkach z ludźmi chłodny, nie był przez nikogo lubiany, gdyż wszyscy się go obawiali“.

Powiadano, że pomimo przysięgi wierności, złożonej kolonom, podczas zajęcia Filadelfji przez Anglików, prowadził z nimi tajnie różne konszachty. Dzięki swojej obrotności spekulował zawzięcie, uprawiając różne procedury, na których zarabiał kolosalne sumy w tym czasie, kiedy inni bankrutowali. W roku 1780 liczne jego statki uwijały się we wszystkich niemal kierunkach, wioząc całe zastępy murzynów, by ich potem sprzedawać w niewolę z ogromnym zyskiem. Niebawem też dorobił się milionów, wszakże dopiero w okresie trwania buntu „czarnych“ przeciw Francuzom na wyspie San Domingo znalazł podatne pole do działania i do wielokrotnego powiększenia swego majątku.

Oto na pierwszą wieść o wybuchu tego powstania, przerażeni plantatorzy składali na okrętach Girarda, stojących stale na kotwicy w porcie, wszystkie kosztowności, powracając na wyspę po resztę majątku.

Tymczasem panika wzrastała z każdym dniem i bardzo wielu plantatorów zginęło z rąk czarnych, a naładowane fantastycznymi wprost skarbami statki popłynęły do Filadelfji, gdzie Girard kilkakrotnie wzywał właścicieli, aby zgłosili się po odbiór ładunku.

Skoro po upływie paru miesięcy żaden z nich nie dawał znaku życia — sprzedawał on cały transport, a za uzyskane miliony w następnym roku pobudował wspaniałe okręty, które umożliwiły mu prowadzenie ożywionej wymiany towarów z Zachodnią Indjami. Każda taka podróż przynosiła dawnemu „amatorowi samobójstwa“ olbrzymie dochody, gdyż nie przebierał bynajmniej w środkach, nie gardził metodami, uprawianymi zresztą wówczas, jak oszustwem, korbarem, szantażem — byle handel szedł.

W roku 1810 zmusił Girard Bank Baringa w Londynie do ulokowania w akcjach Banku Stanów Zjednoczonych o-

trzymane od niego 500 tys. dolarów. Po upływie terminu płatności został głównym wierzycielem banku i kupił go z wielkim zyskiem za 200.000 dol. Otworzywszy własny bank z kapitałem 1.600.000 dolarów, doszedł niebawem do stanowiska dyktatora finansowego świata. Wojna 1812 roku zniszczyła bardzo wiele, gdy tymczasem Girard zbierał dzięki swojej bezwzględności obfite plony.

Żegluga i wzmiankowany bank były głównymi źródłami fortuny sprytnego aферzysty, nie biorąc w rachubę pobocznych dochodów, jakie przynosiły mu liczne posiadłości ziemskie i realności. W Filadelfji nabył on prawie za bezcen olbrzymie przestrzenie ziemi, których wartość zwiększała się w miarę intensywnego przyrostu ludności. Później jako jeden z najgłówniejszych akcjonariuszy w Towarzystwie Żeglugi Rzecznej ofiarował niedługo przed śmiercią 200.000 dol. na budowę linii kolejowej Dauville — Postville. W tym czasie Girard mieszkał jako samotny, bezdzietny starzec w swojej kamienicy, otoczony powszechną niechęcią. Olbrzymi majątek nie dał mu zaufania, nie dawał mu spokoju. Wszelkie nadzieje w sędziwym wieku; wszystko dokoła niego było nudne i brudne. Opuszczony przez wszystkich skapy aż do obrzydliwości, studiował w ponurym mieszkaniu liczne dzieła, zwłaszcza Rousseau, którego był wielbicielem i jego imieniem nazwał jeden z najlepszych swoich okrętów.

Przez całe 81 lat życia serce jego nie było dostępne dla miłosierdzia. Tem większe zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy po śmierci otwarto testament, w którym pamiętał o każdym krewnym, subiekcie i licznych sługach, przeznaczając im wysoką rentę, obdarzył nadto sowskie szpitale, domy sierot, oraz inne instytucje dobroczynne. Prawie 800.000 dol. przeznaczył na udoskonalenie urządzeń miejskich w Filadelfji, 500.000 dol. — na kanały w Pensylwanji, a resztę kapitałów, sięgających kilkudziesięciu milionów, złożono na procent, za który urządzono kilka domów i otwarto wiele szkół dla sierot.

Wśród ogólnego zachwyty, odzywały się jednak różne głosy, że majątek Girarda pochodził z krzywdy ludzkiej i użycie go na cele dobroczynne było tylko aktem sprawiedliwości. Tymczasem zmarły bogacz swym czynem potrafił wzbudzić nawet wśród przeciwników taki entuzjazm, że ubranie jego zachowano w muzeum jako cenną pamiątkę.

Losy do 1-szej Kasy 12-tej Loterii Państwowej

sa do nabycia u

Samuela Weinberga (kantor wymiany i loterii) Piotrkowska 58

subkolektura, Grand-Hotel „Mignon“.

Największa wygrana 400.000 złotych.

Razem wygranych 32.500 na sumę 9.324.000 zł.

Co 2-gi los wygrywa.

Cena całego losu 40 zł. 1/4 — 10 zł.

Ciagnienie dn. 14 i 15 Października.

2222222222222222

W pustych restauracjach samotne gwarzą stoliki...

Goście albo pożyczają na kolację od kelnerów, albo płacą... ratami...

Co powiedział „Expressowi” kelner jednej z największych jadłodajni łódzkich.

Jeden z pierwszorzędných lokali łódzkich. Na sali pusto. Muzyka gra jakąś smętną melodię, której przysłuchują się kelnerzy i paru gości. Siadamy przy stoliku.

— Co pan pozwoli? — zwraca się do nas kelner.

— Chcemy zasięgnąć od pana pewnych informacji, poprosimy pana o wywiad.

— Dawniej nie mygłbym wieczorem rozmawiać z panami — uśmiecha się, nie miałbym czasu, ale dziś... Dziś, proszę pana przynoszą sobie często książki do czytania...

— Czy rzeczywiście tak mało macie gości?

— W cukierniach bywa więcej ludzi. Ciężkie przesilenie gospodarcze mniej się odbiło na frekwencji cukierni. Łodzianie nie mają zajęć! Ludzie, którzy przyzwyczajeni byli stałe do wyteżonej pracy i nie mieli chwili czasu na wypoczynek w kawiarni, przebywają obecnie całymi godzinami przy stolikach. Goście przysłuchują się mu

zyce i czytają gazety. Dzienniki są rozchwytywane...

Czy zmniejszyły się zarobki właścicieli cukierni?

Zmniejszyły się znacznie. Goście piją jedynie herbatę i półczarną, przy której przesiadują przez szereg godzin. Zdarza się również często, iż przy jednej półczarnej siedzi szereg osób. Dowcip, który kursował dawniej, iż przychodzący goście zamawiają jedną półporcję lodów i kilkanaście łyżeczek, przestał być obecnie dowcipem...

A jak wygląda sytuacja w restauracjach?

— Restauracje — to całkiem inna sprawa. Samotne stoliki restauracyjne które panowie widzą dokoła, pamiętają inne, lepsze czasy... Wszystkie restauracje łódzkie mają obecnie nikłą ilość gości. Ludzie spożywają kolacje w domu, lub mniejszych zakładach, którzy dawniej wydawali olbrzymie sumy, są mi obecnie winni za skromne obiady i kolacje.

Czy łodzianie dziś piją?

— Stale przychodzący goście nie piją prawie nigdy. Łodzianie jest obecnie zbyt trzeźwy i na zimno ocenia bieżącą sytuację. Każdy, jak ognia, obawia się znacznie większego rachunku. Są jednak tacy, którzy piją dużo.

— Kto?

— Zrzędnowani. Jest to nowa warstwa bywalców restauracyjnych... Dawniej zdarzały się jednostki, które przychodziły do restauracji, by zalać robaka. Dziś ludzi takich jest mnóstwo... Przychodzą samotni, ociążali siadają przy stoliku i tepym wzrokiem spoglądają dokoła. Każą sobie podać wódkę i likiery i piją aż do utraty przytomności... Opowiem panu pewien charakterystyczny wypadek. Przychodził do nas od szeregu już lat pewien znany w Łodzi przemysłowiec... Gość ów przychodził zwykle z całym towarzystwem i spożywał kolację, wypijając jeden lub dwa kieliszki. Kilka dni temu zjawiał się sam... Przez całą noc pił bez wytchnienia, a rano, ubierając w szatni palto, odezwał się do woźnego: „Pewno już więcej nie przyjdę!”. Nie

wiem, co się z nim stało, lecz od tego czasu nie widziałem go więcej...

Więc jednak są jeszcze tacy, którzy wydają większe sumy.

— Jednostki te podtrzymują byt wszystkich zakładów restauracyjnych. Nie wszyscy jednak regulują natychmiast rachunki. Niektórzy stali bywalcy płacą na raty. Restauracje udzielają swym stałym bywalcem kredytów, z których korzystają jednak tylko nieliczni wybrańcy.

— Kogo zalicza się do wybranych?

— Znamy się na ludziach i stosunkach — uśmiecha się kelner — wiemy na kogo możemy liczyć. Jednak i my się czasem mylimy i najlepsi nasi goście zawiodą.

— Jak się panowie zapatrują na przyszłość, czy liczyicie na polepszenie sytuacji?

— Zbliża się karnawał. Powinno być lepiej, ale jak dotychczas horoskopy są marne. O ile nie będzie gorzej, to będzie chyba tak, jak jest...

Lod.



Kanalizacja.

Nie będę się zastanawiał nad fachową robotą w dziedzinie prac kanalizacyjnych, nie „napadam” na magistrat, nie ganię p. Wojewódzkiego — chcę tylko poprostu wskazać na pewien drobny, ukryty szczegół humorystyczny, tkwiący w tym napozór dziwnie brzmiącym słowie: „kanalizacja”.

Byłem wczoraj w towarzystwie osób, niezajmujących się sprawami komunalnymi, co nie przeszkadza temu, by wśród nich było kilku radnych, kilku dziennikarzy i kilka pań z towarzystw dobroczynnych.

Rozmawialiśmy na tematy zupełnie abstrakcyjne. Zaczęło się wogóle od literatury. Poruszono sprawę przyszłej premiery w teatrze miejskim. Przy tej okazji wspomniano o inwestycjach i ktoś wtrącił słówko „kanalizacja”.

I od tej chwili zaczęła się ta straszna, niepokojąca męka...

Zdawało mi się, że oszaleję, że wyskoczę z trzeciego piętra na bruk...

To słowo prześladowało nas...

Wplatało się w każdą myśl, układało się jakoś samo z niewypowiedzianych liter, wyskakiwało zniemacka z ust mówiącego, plątało okropne figle, myliło zdanie, paczyło sens mowy, i ciągle, ciągle powtarzało się, w każdym zdaniu, w każdym temacie...

Kanalizacja nie wychodziła poza obręb naszych myśli. Pokutowała wśród nas jak przeklęty duch na seansie spirytystycznym.

Początkowo bawiło to nas.

— Znowu mowa o kanalizacji!... — śmiał się dr. P.

— Przestańmy już o tem mówić! — zwrócił słuszną uwagę radny X.

Ale po chwili ktoś zamiast słowa „kasacja” powiedział przez omyłkę „kanalizacja”, ktoś inny zaczął replikować, spierano się kto ma rację i słowo „kanalizacja” zaczęło wędrować z ust do ust.

Oblał mnie zimny pot...

Nie jestem tchórzliwy, nie wierzę w cuda spirytystyczne, ale zdawało mi się, że zwarzuję, że nie będę mógł wymówić innego słowa, prócz „kanalizacja”.

— Dosyć! — krzyknąłem — kto się

Brawurowy taniec.



Trzy młode tancerki new-yorskie na wprawdzie „drapacza chmur” wykonują taniec akrobatyczny.

Migawki sądowe.

Własna ręka w cudzej kieszeni.

Ciężka jest dola robotnika, smutna i pozbawiona radości jest droga życia dziecka robotniczego.

Rodzice o szóstej zrana, gdy na ulicy panuje jeszcze poranny półmrok, odchodzą do fabryki, a ponieważ obawiają się kradzieży, zostawiają dzieci w domu, by pilnowały mieszkania.

I cóż takie dziecko może robić w ciągu

całego dnia, zamknięte w czterech ścianach pokoju, w dusznej wilgotnej atmosferze, gdzie rzadko dochodzi jasny promień słońca.

Jedynym jego marzeniem jest podróż, daleka podróż w świat bajki, o którym słyszał może z ust dorosłych lub opowiadań kolegów, zmieniających książki w czytelnikach.

A bardzo często daleka podróż w świat zmienia się w sposób bardzo ograniczony do wyjścia na miasto, do spaceru po ulicy Piotrkowskiej.

Osiemnastoletni chłopiec, syn robotnika — Jan Bręczkowski — skradł na ulicy przechodniowi portmonetkę z gotówką.

Skorzystal z tłoku przy pewnej wystawie sklepu i wsunął rękę do cudzej kieszeni.

Przechodzeń połapał się w porę i chłopca aresztowano.

Sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Bolski.

Juris.

Gloria Swanson
Rod la Rocque
Ricardo Cortez

w sensacyjnym filmie
towarzyskim

Skandal!

RESTAURACJA TEATRALNA
Narutowicza 18.

Wydaje codziennie:

OBIADY od 5 — 7 po poł.
z 3 dań po Zł. 1.75

KOLACJE od 7 — 10 wiecz.
z 3 dań po Zł. 2.50

Codziennie

Five o'clocki

od 5 do 7-ej.

Dziś zmiana programu
baletu „Halama”.

TEATR CASINO

Na ogólne żądanie Sz. Publiczności **2 DNI** jubileuszowe arcydzieło sztuki kinematograficznej pozostawiamy na ekranie jeszcze

KRÓLOWA SABA

ROMANS NAJPIĘKNIEJSZEJ KRÓLOWEJ i NAJMĘDRSZEGO KRÓLA

z **BETTY BLYTHE** w roli głównej

Celem udostępnienia filmu najszerszym warstwom społeczeństwa dziś **w SOBOTĘ** i jutro, **w NIEDZIEŁĘ** na pierwszy seans od godz. 2 DO 4-ej wszystkie miejsca kosztują

1 ZŁOTY

Obraz ilustrowany jest przez orkiestrę symfoniczną pod dyr. **L. KANTORA** i **CHÓR POD DYR. p. LEWITINA.**

Początek przedstawień o **godz. 2.** (Na pierwszy seans od 2-ej do 4-ej wszystkie miejsca po 1 zł.)
Od godz. 4-ej ceny miejsc normalne.

Oddział w Łodzi

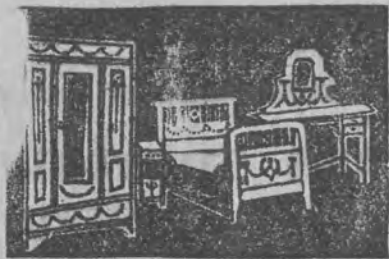
Związku Dozorców Domowych i Służby Domowej w Rzeczypospolitej Polskiej,

zawiadamia wszystkich bez różnicy członków i dozorców iż sekretariat oddziału został uruchomiony. Przydzielony został stały sekretarz z Warszawy z Głównego Zarządu, p. Józef Sokołowski, na Łódź, Pabjanice i okoliczne miasteczka. Sekretariat załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres Związku oraz udziela porad prawnych.

Odtąd wszelkie niedomagania, krzywdy, bóle i zale dozorców będą uwzględnione.

Jednocześnie w niedzielę dnia 11-10 b.m. o godzinie 2 po poł. w sali Związków, Narutowicza 50, odbędzie się **Wiec dozorców** w sprawie polepszenia ich bytu. Na wiecu będą zreferowane warunki i prawa dozorców w Warszawie i jaką być winna zbiorowa umowa dozorców w Łodzi.

Za Zarząd: Sekretarz **J. SOKOŁOWSKI**
Związek Zawodowy Dozorców domowych w Polsce Oddział w Łodzi.



WCALE NIE!

wiele, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stołowe, gabinety — pojedyncze

części oraz wszelkie inne **Meble** przy ul. **POŁUDNIOWEJ 10, u p. J. MARKOWICZA**

udziela się kredytów długoterminowych sprzedaje na **RATY** taniej 30 proc

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA. ul. Prez. Narutowicza 14

Abonament miesięczny **zł. 2.50** — — — wynosi tylko

Dr. med. BRAUN

Poludniowa Nr. 28 tel. 40-26.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 i od 4 po poł. do 8 w

Dr. med. L. Prybulski

powrócił. Choroby skórne włosów, weneryczne. Leczenie sztuczne światłem (Lampa kwarcowa promieni Rentgena. Zawadzka 40

Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9-2 i od 5-8 Dla pań od 4-5

Dr. med. S. KANTOR

specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światła-leczniczego ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickie Tel. 29-45.

Przyjmuje od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. S. Niewiażski

Stenkiewicza 34. choroby skórne i weneryczne. Leczenie sztuczne światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 4 do 8 popoł. 10587-8

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43 Choroby skórne weneryczne. Leczenie sztuczne światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 9-1 i od 5-8. Dla pań osobna poczekalnia

Dr. med. L. Lewkowicz

powrócił. Choroby skórne weneryczne i włosów. Konstanyńska 12. Przyjmuje od 9-1 i od 5-8. Dla pań osobna poczekalnia

Dr. med. Ładunowski

Gdańska 42. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 10-2 i 5-8

Szukasz posady?

Naucz się pisać na najnowszej maszynie „Remington” № 12 amerykańska ślepa metoda a na pewno łatwiej otrzymasz posadę Tow. Block—Brun Sp. Akc. Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 175 299

Na wypłatę!

swetry Manufaktura Galanteria Jedwab Firanki Krawiec na miejscu Piotrkowska 37 (w podwórzu)

Poznaj siebie!

Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresow. osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodz. Otrzymasz szczegół. analizę charakteru określenie zajęć, wad, zdolności, prezencja z. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 zł. Osobist. cie przyjmuję 12-7 Protokóły, odezwy, dziękuję najwybitniejszych osób stołecz. Warszawa Psycho-Grafolog Szyller—Szkolnik Piękna 25-7, 485

Dr. W. Bałicka

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 11-2 i od 3-6 tylko kobiety Pańska 12 m. 14 róg Zawadzkiej 542-13

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr za pierwszą linijkę w pierwszym tygodniu. W TEKSTACH: 40 gr za pierwszą linijkę w pierwszym tygodniu. Wiersze: 10 gr za wiersz wierszowy. Wiersze: 10 gr za wiersz wierszowy. Wiersze: 10 gr za wiersz wierszowy. Wiersze: 10 gr za wiersz wierszowy.

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekonesów niezawinionych nie wniesie s.c. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwartej strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. W. I. Lak. Członkami „Republiki”. Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15; Redaktor naczelny: Józef Burman